

WIEŚCI POLSKIE

Cena 10 fillerów

Rok III

Budapeszt, czwartek 6 lutego 1941

Nr. 16

Na arenie międzynarodowej

Napięcie Berlin — Vichy

Napężenie stosunków między Niemcami a rządem w Vichy trwa nadal i mówić można raczej o jego zwiększeniu się. Jednym z przejawów tego napięcia są wystąpienia dzienników, jakie wydawane są w języku francuskim w okupowanym Paryżu. Dzienniki te znajdują się pod kontrolą niemieckich władz okupacyjnych, z pewnością nie mogłyby więc atakować tak ostro polityki zagranicznej i wewnętrznej rządu w Vichy, gdyby nie szło to po myśli Berlina.

Tymczasem prasa paryska nie ustaje w atakach na rząd w Vichy, przyczem nie oszczędza się już również osoby samego Pétaina, który o ile do tej pory traktowany był w tych dyskusjach jako pewnego rodzaju «tabu», o tyle teraz obarczany jest wprost odpowiedzialnością za całokształt polityki Vichy. Krytykuje się ostro fakt powołania przez Pétaina do życia t. zw. «Rady Narodowej», której członkami mianowano również szereg byłych parlamentarzystów i nazywa się to nawet znów «zamachem stanu». Polityce Vichy przeciwstawia się fakt utworzenia pod egidą Laval'a na terenie okupowanej przez Niemców części Francji monopartyjnego «Zjednoczenia narodowo-ludowego», o wybitnie proniemieckim charakterze. Dziennik «Nouveaux Temps» nawołuje do zmiany rządu w Vichy, wysuwając tezę, że gabinet ten w obecnym swym składzie nie stanowi odpowiedniego partnera dla Niemiec. Inne dzienniki dają również wyraz pogładowi, że odpowiedzialni mężowie stanu w Vichy stanowią poważną przeszkodę na drodze współpracy francusko-niemieckiej. Pisma paryskie określają wreszcie obecną politykę rządu w Vichy jako «politikę lawirowania i wyczekiwania».

Ta ocena podchwytywana jest przez miarodajne koła niemieckie w Berlinie, gdzie powstaje się także opinia jednego z kontrolowanych dzienników paryskich, iż Francja po przegranej wojnie może obecnie przegrać również i pokój. Już i na Wilhelmstrasse, t. j. w siedzibie niemieckiego MSZ, daje się wyraz wątpliwościom co do dobrej woli rządu w Vichy w kontynuowaniu polityki zbliżenia z Niemcami, jak to ustalone zostało podczas spotkania Hitlera z Pétainem w Montoire. Z dużym naciskiem mówi się przytem w Berlinie o osobie Laval'a, podkreślając, że Niemcy widzieli i widzą w nim nie tylko eksponenta, ale i gwaranta polityki współpracy niemiecko-francuskiej. Niespodziewane usunięcie Laval'a z rządu w dn. 13 grudnia ub. r. potraktowano więc na Wilhelmstrasse jako poważny symptom istnienia w Vichy wpływowych sił i prądów, zmierzających do przeszkadzania w polityce francusko-niemieckiej współpracy. Teraz przypisuje się tej sprawie coraz to większe znaczenie, zwłaszcza, że niedawna konferencja Pétain—Laval pozostała wyraźnie bez wyników i następstw, podczas gdy rząd niemiecki — jak mówią w Berlinie — przy ukształtowaniu metod polityki współpracy niemiecko-francuskiej myślał przede wszystkim o Laval'u, który ledwie rozpoczął przygotowania do tej współpracy już został z rządu usunięty...

Jak z tego widzimy, w stosunkach między Berlinem a Vichy istnieją po-

WILLKIE W DUBLINIE

Willkie udał się samolotem do Dublina celem przeprowadzenia rozmów z premierem irlandzkim de Valerą.

Wizycie Willkiego przypisywane jest duże znaczenie w związku ze sprawa

ewentualnego udostępnienia Anglii baz morskich i lotniczych na wschodnim wybrzeżu Irlandji. Dyplomacja amerykańska miałaby pośredniczyć w tej sprawie między Londynem a Dublinem.

Bliskie uchwalenie ustawy o pomocy dla Anglii w Izbie Reprezentantów

Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów Bloom odbył rozmowę z ambasadorem brytyjskim lordem Halifaxem. Następnie Bloom

oświadczył, że zapewnił on lorda Halifaxa, że ustawa o pomocy dla Anglii w przeciągu tygodnia zostanie przyjęta bez większych zmian przez Izbę Reprezentantów.

„Zniszczenie Niemiec w imię Boga!”

Pod takim tytułem «Völkischer Beobachter» ogłasza na pierwszej stronie korespondencje ze Stockholmu, w której omawia artykuł Ernesta H. Flooda, zamieszczony niedawno przez «News Chronicle».

Najgłośniejszy ustęp tego artykułu — według «Völkischer Beobachter» — miał następujące brzmienie:

„Jeżeli reżim nazistowski nie zostanie całkowicie zniszczony, będziemy za to odpowiedzialni jako narzędzia Boga, gdyż nie zemszczymy się na największym wrogu Boga, jakiego kiedykolwiek widział świat. Z bibliją w jednej ręku, ze szyletem w drugim i bez

żadnego kompromisu! W duchu Cromwella!»

Komentując to oświadczenie, dziennik niemiecki pisze m. in.: Zawsze podkreślaliśmy, że jesteśmy wdzięczni za wnioski, jakie możemy wyciągnąć z tych i podobnych brytyjskich wybuchów nienawiści. Jeśli dzisiaj dajemy do głosu p. Floodowi, to czynimy tak dlatego, że poczuwamy się wobec niego do szczególnej wdzięczności. Między tysiącem przykładów podobnego sposobu myślenia niema mianowicie wielu, któreby w tak klasycznej formie poetyckiej zawierały taką mieszaninę gigantycznej zarozumiałości i szalu nienawiści.

Niemieckie samoloty transportowe w Albanji

W prasie włoskiej ukazała się sensacyjna wiadomość, że z Włochami współdziała już w Albanji niemiecki «transportowy korpus lotniczy». Ku czci komendanta tego korpusu odbyło się ostatnio w Tiranie przyjęcie z udziałem osobistości włoskich, albańskich i niemieckich. Ustanowiony przez Włochów premier albański Verlaci wygłosił mowę powitalną, na którą od-

powiedział temi słowy niemiecki konsul generalny:

«Jesteśmy dumni, że mamy sposobność do współpracy z naszymi kolegami włoskimi i albańskimi dla tego wielkiego dzieła sprawiedliwości, które dopomoże Albańczykom w urzeczywistnieniu ich praw». Jak wiadomo, Rzesza niemiecka nie wypowiedziała dotychczas wojny Grecji.

Holandja odmawia współpracy w azjatyckim „nowym porządku”

Według doniesień londyńskich rząd holenderski polecił swemu posłowi w Tokio Pabstowi poinformować rząd japoński, że rząd holenderski odmawia współpracy w nowym porządku Azji Wschodniej pod przewodnictwem Japonji. W prasie japońskiej deklaracja ta uczyniła duże wrażenie i jest szeroko komentowana. Dziennik «Yomiuri Szimbun» przypisuje Anglii i Ameryce wywarcie wpływu na rząd holenderski na emigracji, skutkiem czego rząd ten wykazuje «brak zrozumienia» dla dążeń Japonji i nie chce się zgodzić na

ściłą współpracę Holenderskich Indji Wschodnich z Japonją. «Yomiuri Szimbun» posuwa się do groźby, że jeżeli Indje Holenderskie będą utrzymywały nadal swe obecne stanowisko, to ryzykują one, że będą zaatakowane przez «narody wschodniej Azji», jako teren stojący poza «wspólnym lebensratem».

Jak wiadomo, Japonji zależy na Indjach Holenderskich przede wszystkim z gospodarczego punktu widzenia ze względu na skarby naturalne a zwłaszcza tak bardzo Japonji potrzebną naftę i kauczuk.

ważne zgrzyty, których usunięcie nie przedstawia się tak prosto. Zdaje się, że istotną sprawą jest tu problem zmiany warunków układu o zawieszeniu broni, przeciw czemu zarówno sam Pétain, jak i np. minister marynarki adm. Darlan stanowią się dotąd wypowiedzieli. Oczywiście trudno snuć jakieś pewne horoskopy co do przyszłych posunięć rządu Pétaina, który w polityce swej wykazuje pewną zygzakowatość. Z jednej strony usunięto z rządu i wbrew różnym pogłoskom nie powołano z powrotem Laval'a, «gwaranta» przyjaźni

i współpracy z Rzeszą — który był jednocześnie znany z wrogości do Anglii i który chciał jakoby nawet wypowiedzieć Anglii wojnę. Lecz z drugiej strony czyniono jakby pewne gesty dla złagodzenia zbyt silnego wrażenia w Berlinie. Świadczyły o tem rozmaite deklaracje Pétaina i jego konferencja z Lavalem, dalej usunięcie z rządu atakowanego ostro przez prasę paryską min. Aliberta i zastąpienie go prof. Barthelemy, znanym ze swego proniemieckiego nastawienia. Prócz tego mówi się wiele o wymianie listów między Pétainem a Hitlerem,

Plk. Donovan w Egipcie

Plk. Donovan, który z polecenia Roosevelta odbył podróż po Europie Południowo-Wschodniej, opuścił obecnie Ankarę i udał się do Egiptu. Plk. Donovan odbył w Ankarze rozmowy z premierem i ministrem spraw zagranicznych Turcji oraz z członkami brytyjskiej misji wojskowej. Plk. Donovan zamierza przed przybyciem do Anglii odwiedzić Hiszpanję.

Anglia uzupełnia środki obrony przeciw bombom zapalającym

Ze Stockholmu donoszą, że w ostatnich dniach w Anglii realizowano do ostatnich szczegółów program zwalczania bomb zapalających. Wszystkie sklepy, biura itp. zobowiązano do całkowitego wykonania przepisów walki z groźbą bomb zapalających. Oddziały zwalczania tych bomb utworzono nawet z dzieci. Większość londyńskich pracowników biurowych spędziła ostatni week-end na nauce zwalczania bomb zapalających.

Opinia o flocie francuskiej

Podczas składania wyjaśnień przed komisją spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, b. ambasador Stanów Zjednoczonych we Francji p. Bullitt wyraził przekonanie, że francuskie okręty wojenne otrzymały rozkaz, by broniły się lub same się zatopiły w razie zakusów z którejkolwiek bądź strony, ażeby zapobiec owdzięciu floty francuskiej przez którykolwiek bądź kraj.

B. szef G. P. U. zastępcą Molotowa

Na mocy zarządzenia prezydium Najwyższej rady Związku Sowieckiego Komisarjat Ludowy spraw wewnętrznych został podzielony na dwa Komisarjaty, a mianowicie jeden dla spraw wewnętrznych i drugi dla spraw bezpieczeństwa państwowego. Pierwszym kieruje b. szef G. P. U. i minister spraw wewnętrznych Beria. Drugi został powierzony Merkulowowi. Jednocześnie Beria mianowany został zastępcą przewodniczącego rady Komisarzy Ludowych, t. zn. Molotowa.

Hitler-Jugend i młodzież Quislinga

W Oslo zorganizowano w tych dniach wspólną manifestację niemieckiej Hitler-Jugend i młodzieży, należącej do partji Quislinga «Nasjonal Samling». W toku manifestacji Quisling wygłosił mowę, w której zobrazował działalność swojej partji jako realizującej to, co ma służyć «wolności i samodzielności kraju» a mianowicie «współpracę między ludami germańskimi». Pan Quisling pragnie zbudować «nową lepszą Europę», w której dominowałaby «kultura germańska i duch germański».

co zresztą nie doprowadziło jak dotąd do wyjaśnienia sytuacji. Na wyjaśnienie to trzeba będzie zapewne jeszcze nieco poczekać.

Najbardziej interesująco przedstawia się kwestja ewentualnej zmiany warunków układu o zawieszeniu broni. W Berlinie nie ukrywają, że rządowi Pétaina zostały postawione pewne żądania, choć — jak mówią — nie w ultimatywnej formie. W Vichy zdementowano wiadomość, że oddziały niemieckie przekroczyły linję demarkacyjną i weszły na terytorjum Francji nieokupowanej.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

300.000 TONN ZBÓŻ CHLEBOWYCH wywieziono z Poznańskiego do różnych «gau» niemieckich w pierwszym roku gospodarczym rządów niemieckich. W tymże okresie wywieziono 100.000 tonn kartofli. Władze niemieckie zapowiadają dalsze wzmaganie tych osiągnięć w myśl hasła, że «Warthegau jest spichrzem Rzeszy».

DWA SKLEPY, w których można nabywać zegarki bez zezwoleń, otwarto ostatnio w Wilnie. Dotychczas władze sowiecko-litewskie wymagały specjalnego zezwolenia na kupno zegarka w którymkolwiek bądź sklepie.

IŁOŚĆ FABRYK MARMEŁADY w «gubernatorstwie» wzrosła z 4 do 38.

KURSY FACHOWE dla krawców polskich zorganizowały władze niemieckie w Radomiu. Uczestników obowiązuje również nauka języka niemieckiego.

NIEMIECKIE KASYNO CYWILNE otwarto w Chełmie w gmachu, który był niegdyś przeznaczony przez władze polskie na radomską dyrekcję kolejową.

MAPKĘ «GROSSDEUTSCHLAND» z 1941 roku zamieszcza «Krakauer Zeitung». Mapa obejmuje teren całej okupacji niemieckiej w Polsce oraz protektorat czeski, jednakże oba te obszary (z wyjątkiem Śląska) są wyróżnione zakreskowaniem. Do «Grossdeutschland» włączono tu również Alzację i Lotaryngję ze Strasburgiem — bez zakreskowania.

PIERWSZY ŚLUB NARODOWO-SOCJALISTYCZNY odbył się w ratuszu krakowskim. Nowożeńcem był jeden z przywódców SA, wysoki urzędnik «gubernatorstwa». W uroczystości wzięła udział orkiestra smyczkowa i chór żeńskiej młodzieży hitlerowskiej — BDM.

Polska kronika kulturalna

«NARODOWOŚĆ I KULTURA». Odczyt na ten temat, wykorzystany następnie przez prasę amerykańską, wygłosił przed audytorjum polsko-amerykańskim na uniwersytecie Columbia profesor Malinowski. Prelegent omówił polskie ideały w tej dziedzinie, przeciwstawiając im zapartywanie innych narodów.

CHÓR DANA, bawiący — jak wiadomo — w Stanach Zjednoczonych inicjuje naukę śpiewu polskiego dla wszystkich chętnych.

PROF. WACŁAW LEDNICKI jest obecnie lektorem na słynnym uniwersytecie amerykańskim Harvard, wygłasza wykłady o literaturze polskiej.

Idee „wielkogermańskie” w Holandji

«National Zeitung» (Essen) opisuje obszernie zorganizowany w Utrechcie obchód 9-lecia istnienia narodowego socjalizmu w Holandji. Od 14 grudnia 1931 roku — pisze dziennik niemiecki — «rozbrzmiewał głos Musserta (przywódcy holenderskich narodowych socjalistów) a dzisiaj dźwięczy z taką siłą, że zmusza każdego Holendra do osobistego zajęcia stanowiska. Wokół Musserta skupia się jądro narodowo-socjalistycznych mężczyzn i kobiet Holandji, których związek z decydującymi sprawami na obszarze wielkogermańskim nie może już być rozluźniony».

«National Zeitung» spodziewa się, że pod tym szturmem «nowego i młodego świata» stary świat holenderski będzie musiał ustąpić, chociażby «sądził, że widzi jeszcze tu i ówdzie promienie światła».

Oprócz 8.000 narodowych socjalistów holenderskich w uroczystości brało udział wielu Niemców, w tem przedstawiciele NSDAP. Reprezentant Rudolfa Hessa-Oerle wyraził nadzieję, że narodowi socjaliści holenderscy zachowają wierność «narodowemu socjalizmowi i ideom Führera w życiu wielkogermańskim».

Kazakstan, sowiecka republika kozacka

I tam są Polacy...

Nieublagane losy wojny rzuciły wielu naszych rodaków w głąb Rosji sowieckiej. Nachodzą z tych krain pełne tragicznej wymowy listy. Ludzie znaleśli się nagle w niezmiernie twardej warunkach bytu, wśród obcego środowiska. Ci, którzy mają tam swoich bliskich, modlą się o to, by wrócili do Ojczyzny, a tamci — zesłańcy — trwają, bo mają jeszcze nadzieję. Setki tysięcy Polaków przebywa m. in. w Kazakstanie, jednym z sowieckich nowotworów «autonomicznych». Ze słowem «Syberja» łączy się u każdego Polaka konkretny obraz geograficzno-polityczny i historyczny. Słowo to dzisiaj, niestety, znowu nabrało aktualnych złowrogich akcentów. Natomiast o «Kazakstanie» nie mamy przeważnie żadnych bliższych wiadomości. Oto garść informacji o tym kraju, zaczerpniętych z różnych dostępnych nam źródeł.

Jest to od roku 1925 «autonomiczna republika sowiecka», zajmuje ona rozległe obszary stepowe między Syberją zachodnią a Turkiestanem.

Kraj jest do tego stopnia dziki, że nawet jego granice i powierzchnia zdają się być płynne. Oto jedna z encyklopedyj polskich informuje, że Kazakstan zajmuje 2.979.393 km kw.; atlas niemiecki Freytaga i Berndta za rok 1938 mówi o 2.976.000 km. kw., a inny atlas niemiecki (Justus Perthe) z roku 1940 wymienia cyfrę tylko 2.744.500 km. kw. Podobnie jest z ludnością. Posiadane dane wahają się w granicach od przeszło 6 milionów do blisko 8 milionów. Nieszkańcy Kazakstanu są przeważnie koczownikami lub półkoczownikami, znanymi w etnografii pod nazwą Kirgizów; dziś nazywani są oni urzędowo «kozakami». Jest ich 55,6%, około 34,3%

stałej ludności przypada na Rosjan i Ukraińców, reszta na Uzbeków i innych. Dziś dołącza się do tego zapewne dość znaczny odsetek przymusowych osiedleńców polskich. Stolicą Kazakstanu jest miasto Alma-Ata o przeszło 230 tys. mieszkańców. Jest jeszcze parę innych mniejszych miast. Gęstość zaludnienia wynosi około 2,6 osób na kilometr kwadratowy.

W skład Kazakstanu wchodzi dawne rosyjskie gubernje i «oblasti» — Amolska, Orenburska, Siemipalatynska, Turgańska, Uralaska i Zakaspijska.

Mówią, że Kazakstan stanowi dno jakiegoś dawnego ogromnego morza. Gdy jedzie się przez tutejszą pustynię — widać niezmierną przynębiającą przestrzeń. Wokół panuje cisza. Nigdzie nie widać osiedli, domostw i ogrodów. Ziemia jest sucha, słona i bezwodna. Za hipotezą dawnego wielkiego morza przemawia istnienie dwóch niejako resztek: stonych olbrzymich jezior Kaspijskiego i Aralskiego, nazwanych morzami. Poza to jest tam wiele innych mniejszych jezior, w których spotyka się nieznanne gdzieindziej gatunki ryb.

Takie niegościnnie pustynie i półpustynie zajmują całe centrum kraju.

Urodzajne tereny znajdują się na północnym wschodzie, w rejonie Siemipalatynska, oraz na południu, gdzie ludność zasiewa bawełnę i zakłada winnice. Znajdują się tam też wysokie góry, sięgające 5.500 metrów (Tian-Szan, Tarba-Ataj, Altaj).

Klimat kraju jest wielce nierównomierny. W tych miejscach, gdzie latem gorąco sięga 60 st., zimą przychodzą straszliwe burze śnieżne, podczas których ludzie obawiają się oddalić od swych siedzib.

„Słuchanie obcych rozgłośni jest zdradą”

Hasło prasy niemieckiej

Prasa niemiecka ogłasza następujący komunikat: «Ażeby doprowadzić wojnę zwycięsko do końca, naród niemiecki potrzebuje nie tylko stalowego uzbrojenia swych sił zbrojnych — musi on również utrzymać w nienaruszonym stanie swą wewnętrzną siłę obronną przeciw wrogim usiłowniom rozkładowym. Kto słucha obcych rozgłośni, osłabia tę wewnętrzną siłę obronną narodu niemieckiego i staje się w ten sposób, zdradając wspólnoty narodowej. Wnosi on rozsiewaną planowo przez wroga truciznę w organizm narodu niemieckiego i uprawia przez to poprostu duchowe samokaleczenie się. Z tego powodu na początku wojny zabroniono ustawą słuchania rozgłośni obcych. Kto wykrocza przeciwko temu jest zbrodniarzem i musi być traktowany jako taki».

Również w ostatnich czasach niemieckie sądy nadzwyczajne orzekły więc wielokrotnie kary ciężkiego więzienia przeciw zbrodniarzom radiowym. Urodzony w 1885 roku Peter Woiczek z Gleiwitz-Ohringen został skazany przez sąd nadzwyczajny w Opolu na 5 lat ciężkiego więzienia za słuchanie wiadomości niemieckich jednej z rozgłośni zagranicznych. Urodzony w 1891 roku Robert Drach został z tego samego powodu skazany przez sąd nadzwyczajny w Grazu na 5 lat ciężkiego więzienia. Sąd nadzwyczajny przy sadzie krajowym w Nürnberg-Furth ukarał Paula Krienera z Lauf ur. w 1888., sześciu latami ciężkiego więzienia i sześciu latami utraty praw. Osobnik ten po wybuchu wojny słuchał stale wiele razy w tygodniu «Hetzsendungen» stacyj antyniemieckich, zwłaszcza Strasburga i Beromünster, do maja 1940 roku. Wyrokiem sądu nadzwyczajnego w Sztutgarcie Stephan Blattmann z Todtnau, urodzony w r. 1886, został skazany na cztery lata ciężkiego więzienia, gdyż słuchał on wiadomości stacji Beromünster a także często wiadomości cbcjęzycznych z Londynu i Strasburga. Sąd nadzwyczajny w Katowicach skazał na 5 lat ciężkiego

więzienia Józefa Wróbla z Obersuchau («Kreis Teschen») za słuchanie rozgłośni londyńskiej. Również 52-letni Karl Zimmer z Frankfurtu n/M został skazany przez sąd nadzwyczajny za zbrodnię radiową na 7 lat ciężkiego więzienia i siedem lat utraty praw».

Prasa niemiecka opatrjuje ten komunikat tytułami, określającymi słuchanie obcych rozgłośni jako zdradę, a w komentarzach domaga się bezlitosnego karania «zbrodniarzy radiowych».

Budownictwo niemieckie

«Die Woche» ogłasza na pierwszej stronie zdjęcie pionierów niemieckich, zajętych naprawą wysadzonego w powietrze mostu. Napis pod zdjęciem brzmi: «To zdjęcie symbolizuje wolę i postawę naszego narodu, który został zmuszony do wzięcia udziału w niszczącej wojnie, ale czyni to dla celów pozytywnych».

W ślady Wilsona

Pewien odłam europejskiej opinii publicznej spodziewał się, że prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt nie okaże w sprawach polityki międzynarodowej tego zdecydowanego ideologicznego stanowiska, jakie zajął prezydent Wilson w czasie poprzedniej wielkiej wojny. Jeden z tygodników niemieckich sądzi, że te same wątpliwości mieli obywatele Stanów Zjednoczonych: «Czy obywatele Stanów Zjednoczonych, oddając mu w listopadzie swe głosy po raz trzeci, oczekiwali, że pójdzie on tak bardzo bez zastrzeżeń śladami Wilsona jako zwolennik Anglii? Otóż: «Również prezydent Wilson (cytuujemy to samo pismo niemieckie) nie był bardziej ideologiczny, bardziej jednostronny i bardziej niepojętny wobec prawdziwych problemów Europy, niż obecny prezydent, gdy przedstawiał się nowemu kongresowi»...

CO PISZĄ INNI?

«Wiarus Polski» poświęca artykuł wstępny polskiej emigracji zarobkowej, stwierdzając, że w rozproszeniu po całym świecie zdała ona wszędzie egzamin patrijotyczny.

«... Wszędzie — od Francji począwszy, poprzez wszystkie państwa Europy, od stepów Argentyny przez pszeniczne lany i kawowe plantacje Brazylii, przez największe ośrodki przemysłu Stanów Zjednoczonych do śnieżnych obszarów Kanady i Alaski. Wszędzie — w tropikalnych piaskach Sachary, w upalnym słońcu malarycznych puszczy Kongo, w dalekiej Australji, Indjach, Chinach, aż po mroźną lodową Kamczatkę — wszędzie znane jest imię Polaka i stało się ono w całym świecie synonimem pracy».

Ta wielomiljonowa rzesza emigrantów, rozszkana na wszystkich długościach i szerokościach globu ziemskiego, związana jest dziś z państwami, w których mieszka, pracuje i żyje. Więzy te są silne, trwałe i realne. Związana jest bowiem chlebem, warunkami gospodarzami i językiem. Ale ani dobrobyt, ani lepsze bezwzględnie warunki obywatelskie życia nie oderwały naszego imperjum (tak bowiem nazywa «Wiarus Polski» fakt fizycznej obecności Polaków w różnych krajach kuli ziemskiej) ani na chwilę od Macierzy, od ziemi praocjów, do której wracają zawsze i wszędzie sercem, myślą, wspomnieniem i tęsknotą»...

A cóż mówić o tęsknocie tej drugiej emigracji dzisiejszej — niezarobkowej? Wiarus kończy bolesnym stwierdzeniem, że

«Dziś emigracja we Francji otrzymała cios. Życie jej zostało zahamowane. Tu i ówdzie już się podnosi i krzepnie jej dusza. Bije miejscami moc, co uruchamia zastygłą wolę»...

Zyczymy najgoręcej naszym Rodakom we Francji, by możliwie prędko ocknęli się z tego ciosu.

Jeńcy polscy we Francji

Według wiadomości, nadesłanych dziennikom polskim w Ameryce przez Szwajcarję główne obozy dla jeńców polskich w okupowanej przez Niemców części Francji znajdują się w Paryżu i w miasteczkach podstolecznych oraz w Besançon i w Dijon. Zgromadzono tam podobno kilkadziesiąt tysięcy Polaków i razem z nimi żydów.

Knut Hamsun w ślady Quislinga

«Neues Wiener Tagblatt» donosi, że pisarz norweski Knut Hamsun oświadczył w mowie radiowej: «Nie prawa zmieniają czasy, lecz czasy zmieniają prawa. Nie byłoby to podobne do nowych Niemiec, gdyby nie przemyślały one rzeczy w gruntowny sposób i gdyby utknęły w połowie drogi. Musimy pogodzić się z takimi stosunkami, jakie panują dzisiaj. Jest to nakazem nie tylko mądrości, lecz wprost ratunku Norwegji». Jak wiadomo, Knut Hamsun krytykował stanowisko Polski przed wrześniem 1939 roku, co wywołało w swoim czasie ostre głosy prasy polskiej.

Przyjaźń angielsko-portugalska

Nowy ambasador Wielkiej Brytanji w Portugalji Sir Ronald Hugh Campbell złożył prezydentowi Carmonie swe listy uwietrzytelniające, ponawiając zapewnienie co do istnienia przyjaźni, łączącej Wielką Brytanję i Portugalję.

Prezydent Carmona prosił w swej odpowiedzi ambasadora o przekazanie królowi Jerzemu VI jego najszczerzych i najlepszych życzeń.

Kalendarz wojny

3 lutego

Według ogłoszonych tu włoskich wiadomości urzędowych, w Afryce północnej również w niedzielę trwały gwałtowne walki w rejonie Agordat i Barentu. Z Afryki północnej komunikat włoski donosi tylko o działaniach lotnictwa włoskiego. Tenże komunikat stwierdza, że lotnictwo brytyjskie zaatakowało Sardinję, zrzucając bomby i torpedy powietrzne.

Na froncie w Albanii — według ogłoszonych tu informacji białogrodzkich — toczyły się żywe walki na odcinku Tepeleni, a na północ od Klisury słyszano szczególnie silny ogień artyleryjski.

OKW donosi o atakach lotnictwa niemieckiego na niektóre objekty w Anglii południowo-wschodniej.

4 lutego

W doniesieniach z Afryki Wschodniej dowództwo włoskie stwierdza, że wojska włoskie zajęły nową linię obronną na wschód od Agordatu i Barentu. Po zajęciu tej linii wojska włoskie odparły atak brytyjskich wojsk zmotoryzowanych. Lotnictwo brytyjskie bombardowało kilka miejscowości w Erytrei, a zwłaszcza Mogadiscio. Według komunikatu włoskiego, nalot wyrządził pewne szkody materialne oraz spowodował wiele ofiar wśród ludności.

W Afryce północnej trwała silna działalność artylerji, w Albanii zaś — działalność artyleryjska i wywiadowcza wśród niepomyślnych warunków atmosferycznych.

W nocy na wtorek — jak stwierdza brytyjskie ministerstwo lotnictwa — poszczególne samoloty niemieckie zrzuciły kilka bomb zapalających na Londyn. Bombardowane były również dwie miejscowości w Anglii wschodniej. Szkody nieznaczne. Działalność lotnictwa niemieckiego miała mniejsze rozmiary i nigdzie nie było poważniejszych nalotów

Rokowania pokojowe Sjam-Indochiny

Na skutek pośrednictwa Japonii działania wojenne między Sjamem a Francuskimi Indochinami zostały wstrzymane. Obecnie trwa zawieszenie broni i wojska obu stron wycofano o 10 km od linii frontu. W powstałej tym sposobem 20 km strefie neutralnej objęły służbę organy policyjne. Ponieważ jednak wojska sjamskie wdarły się dość daleko w głąb Indochin — obecna linia demarkacyjna nie pokrywa się bynajmniej z poprzednią granicą, a zawieszenie broni nie zlikwidowało merytorycznie konfliktu. Przeciwnie: w stolicy Sjamu podkreślono z naciskiem, że Sjam gotów jest wprowadzić zrezygnować z siły przy realizacji swych postulatów terytorjalnych, ale żądania swe podtrzymuje w całej rozciągłości. Sjam pospieszył nawet z ogłoszeniem inkorporacji niektórych zajętych w trakcie działań wojennych części terytorjum Indochin i wszystko wskazuje na to, że delegacja sjamska udała się na konferencję pokojową do Tokio z instrukcją podtrzymywania żądań rewizjonistycznych swego kraju wobec Indochin Francuskich.

Dyplomacja japońska, która podjęła się roli pośrednika między obu walczącymi stronami, będzie więc miała niezbyt łatwe zadanie znalezienia złotego środka między dość skrajnymi punktami widzenia obu stron walczących. Strona francuska nie zdradza bowiem ochoty do czynienia Sjamowi zbyt wielkich ustępstw w Indochinach, choć z drugiej strony gubernator Indochin adm. Decoux stale podkreślał gotowość załatwienia sporu na drodze rokowań. Tłumaczy się to oczywiście brakiem dostatecznie dużych sił do pełnej obrony Indochin, co poprzednio objawiło się jeszcze jaskrawiej w wypadku Japonii, która otrzymała w Indochinach daleko idące prawa, aż do stacjonowania wojsk włącznie. Pewna miękkość stanowiska francusko-indochińskiego i silny nacisk ze strony pośredniczącej Japonii której zależy na doprowadzeniu do porozumienia, powinny się przyczynić do kompromisowego załatwienia konfliktu

Rola kobiety angielskiej

Bardzo ciekawe uwagi na temat roli kobiet angielskich podczas wojny przynosi „Völkischer Beobachter”. Dziennik ten sądzi, że kobieta w Anglii jest dzisiaj podobnie jak podczas wojny światowej „główną przedstawicielką ducha bojowego, a zarazem „główną przedstawicielką nienawiści”. W roku 1914 starsze i młodsze Angielki zachęcały mężczyzn do wstąpienia do wojska i ostro piętnowały tych, którzy się uchylali. Podczas tej wojny okazało się to niepotrzebne wobec natychmiastowego wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej. Natomiast zapal bojowy kobiet angielskich skierowano na inne tory.

Każda część brytyjskich sił zbrojnych — armja lądowa, flota i lotnictwo — posiada swój kobiecy korpus pomocniczy. Wszystkie wcielone do tych formacji dziewczęta noszą uniform i są szkolone wojskowo — niekiedy również w używaniu broni oraz podlegają dyscyplinie wojskowej. Angielki — stwierdza dziennik — nadają się do tego

zdumiewająco dobrze. Rząd angielski może bezwarunkowo polegać nie tylko na służbie wojskowej większości ludności kobiecej, lecz może być ponadto zupełnie pewny, że Angielka, przy prawidłowym propagowaniu wojny, będzie aktywnie popierała wolę zwycięstwa zarówno w kraju, jak i nawet na froncie. Podkreślając duże wpływy polityczne kobiet angielskich, dziennik niemiecki zaznacza, że propaganda angielska w wielkiej mierze dostosowała się do tego faktu.

W tym stanie rzeczy „Völkischer Beobachter” dopatruje się jednak pewnych słabych punktów. Dziennik sądzi mianowicie, że z wielu wewnętrznych frontów angielskich najważniejszy jest „front kuchenny” (Küchenfront) i że kobiety angielskie, wciągnięte do różnych zadań politycznych i wojskowych, nie zdołają zapewnić dobrego funkcjonowania tego frontu. Pozatem dziennik niemiecki żywi nadzieję, że dalsza ewolucja wojny osłabi wolę bojową Angielek.

Paryska „Illustration” oskarża Francuzów o brak zrozumienia

W artykule pod tyt. „Oui ou non?” niejaki Jacques de Lesdain w paryskiej „Illustration” określa porozumienie w Montoire (między Hitlerem a Pétainem) jako „wspaniałą stronicę dziejów” i „zwycięstwo rozsądku i ludzkości” oraz pisze, że Hitler wykazał „brak ducha zemsty i rycerskości”.

Następnie zastanawia się, czego było trzeba, by nadzieje związane z dniem 24 października, zamieniły się w rzeczywistość. Trzeba było — pisze autor — by rząd francuski trzymał się realistycznej linii politycznej, wytyczonej w Montoire. Tymczasem okazało się, że nie jesteśmy zdolni do tej małej ofiary. Większość Francuzów omyliła się co do tego, jaki sens należy przypisać propozycji Hitlera. Rodacy nasi myśleli, że oferta współpracy wynika z potrzeby zapewnienia sobie naszej przychylności. Mówiono sobie, że o ile okupanci zasypią nas grzecznościami, przestaną dokonywać rewizycji lokalni dla swych wojsk, wstrzymają się od zabierania z rynku potrzebnych im produktów, skierują wszystkich jeńców do domu i znajdą dla nich pracę — wówczas można będzie zrobić Niemcom przyjemność współpracy, przynajmniej na pewien czas.

Słyszeliśmy — ciągnie autor — jak powtarzano to absurdałne rozumowanie. Mówiono przytem, że „należy umieć czekać”; że zgadzając się w zasadzie na współpracę, unikniemy najgorszego, czekając na lepsze.

Autor podkreśla dalej rolę propagandy angielskiej, pisząc, że po spotkaniu w Montoire ta propaganda podjęła ofensywę

i „wszyscy Francuzi oddani City zabrali się do roboty”.

Potraktowali oni tę współpracę jako „niewykonalny mit”, przeciwstawiając go „nędznej rzeczywistości ostatecznej niewoli, jaka oczekuje rzekomo Francję”. Słyszeliśmy — pisze autor — tyle ech tej grozy niewoli! Chłopi francuscy mają być wyczuci z ziemi; kapłani — rzućni do więzienia; młodzi ludzie do kopalń niemieckich; nad naturalną wesołością Francuzów ma zaciążyć brutalność niemiecka. Dodawano, że „wystarczy nastawić uszu, by usłyszeć odgłosy nieszczęść Polski i zrozumieć, co nas oczekuje”. Zdaniem autora, „propaganda angielska operowała Polską ze szczególnym zamiłowaniem”. Tymczasem — pyta p. Lesdain — „jakiż Francuz może zdać sobie istotnie sprawę z tego, dzieje się w Polsce?”

Wszystkie te tendencyjne informacje — czytamy dalej w artykule — utwierdziły Francuzów w wierze, że nie dobrego nie może przyjść z Niemiec i że współpraca jest w istocie pułapką, pokrytą gałęziami. Jednakże, wbrew wszystkim tym oszczerstwom, pewna liczba z pośród nas zdawała sobie sprawę, iż marszałek nie jest człowiekiem, który może zdradzić interesy Francji; ci ludzie byli gotowi podjąć wysiłek zrozumienia.

Autor skreśla dodatnie perspektywy współpracy francusko-niemieckiej. Doprowadziłaby ona — jego zdaniem — do korzystnej zmiany charakteru francuskiego, Francuzi staliby się pracowitsi, bardziej „dynamiczni” itd. Należy więc — kończy autor — skorzystać ze szlachetnego gestu Rzeszy.

„Zdemaskowany szowinista”

Jeden z czołowych monarchistów francuskich Charles Maurras, znany oddawna ze swego anglofobstwa, po kapitulacji rządu Pétaina zajmuje stale jaskrawo antyangielskie stanowisko. Mimo to „Völkischer Beobachter” dopatruje się w wystąpieniach Maurrasa „nicułaściwego tonu”, uważając, że antyangielskość tego publicysty francuskiego nie wystarcza.

Korespondent „Völkischer Beobachter” nadesłał mianowicie z Vichy streszczenie jednego z artykułów Maurrasa w „Action Française”. Według korespondenta, Maurras daje wyraz swemu gorzkiemu rozczarowaniu pod adresem Anglii, uważając, że ona to „wtrącała Francję w nieszczęście”. Maurras zarzuca Anglii rzekome niewiązanie się z niektórymi obietnicami pomocy, m. in. z obietnicy dostarczenia Francji 600 samolotów myśliwskich, które „mogłyby przeszkodzić losowi bitwy o

Francję”. Maurras wypomina Anglii nie tylko rzekome „oczernianie Francji” po kapitulacji, lecz również stare winy z czasów Wersalu, a mianowicie „sabotowanie traktatu wersalskiego”.

Redakcja „Völkischer Beobachter” dodaje komentarz, że Maurras zużywał dawniej stale szpalty „Action Française” do „podżegania nienawiści przeciwko Niemcom”, a że jego obecne zarzuty pod adresem Anglii brzmią tylko „jak zarzuty zawiedzionego kochanka”. Maurras tęskni wciąż za Wersalem i „zdemaskował się jako szowinista”. „Pozostał on w głębi serca jednym z tych niepoprawnych, którzy wolą całkowitą ruinę swej ojczyzny, niż przyznanie, że kroczyli fałszywą drogą. Czy nie wystarcza mu klęska Francji?”

*

Z Brukseli donoszą o nowym ożywieniu się separatyzmu flamandzkiego.

Włoskie wydatki wojenne

„Stampa” stwierdza, że wydarzenia ostatnich lat, wojna z Abisynją, udział w hiszpańskiej wojnie domowej i przygotowania wojenne przed wybuchem konfliktu europejskiego pociągnęły za sobą dla Włoch nadzwyczajne wydatki. Według danych dziennika włoskiego, wydatki te wyniosły w pięciu latach budżetowych — od 1935/36 do 1939/40 — okrągło 80 miliardów lirów. Z tej sumy deficytowej pokryto 30 miliardów 9-letnimi bonami skarbowymi i bonami specjalnymi, 7 miliardów — przez konwersję rent, 5 miliardów — krótkoterminowymi bonami skarbowymi i resztę — zaliczkami z kas depozytowo-pożyczkowych i innych źródeł pieniężnych skarbu państwa. Preliminarz na bieżący rok budżetowy, przejmujący z poprzedniego budżetu deficyt 5,69 miliardów dolarów, został opracowany przed przystąpieniem Włoch do wojny, wobec czego w rzeczywistości należy liczyć się z o wiele większymi wydatkami, których rozmiary nie dadzą się jeszcze przewidzieć. Prawdopodobnie jest jednak, że wydatki zwyczajne prelimitowane w sumie 29 miliardów lirów wystarczą na pokrycie co najmniej 40% wydatków rzeczywistych. Resztę — jak zapewnia „Stampa” — Włochy pokryją w drodze pożyczek krótko lub długoterminowych, nie uciekną się natomiast do inflacji.

Propaganda Ewy Curie w Ameryce

Jak podaje agencja Havasa — koła w Vichy potępiają w ostry sposób propagandę, rozwijaną w Stanach Zjednoczonych przez Ewę Curie, szczególnie zaś wezwania, jakie powtarza ona stale z okazji przedsięwziętych przez francuskich emigrantów podróży okrężnych: „Nie zapuszczajcie Francji w środki żywności!”

Wspomniane doniesienie agencji Havasa nie podaje, jak uzasadnia Ewa Curie to wezwania. Wspomina jedynie o „względach światopoglądowych”, jako o podstawie jej akcji. Jak wiadomo Ewa Curie jest rodzoną córką naszej rodaczki, znakomitej uczoniej Marji Curie-Skłodowskiej.

„Przejsie do wojny międzykontynentalnej”

Dziennik portugalski „Diario da Manha” ocenia przyczyny obecnego stanowiska Stanów Zjednoczonych i wyraża opinię, że istotną przyczyną tego stanowiska jest „obawa przed gospodarczą izolacją kontynentów Europy i Azji, któraby postawiła Amerykę w ciężkiej sytuacji”. Dalej dziennik portugalski pisze: „Właściwie znajdujemy się obecnie w okresie przejściowym od wojny europejskiej do międzykontynentalnej. Formuły „wojna angielsko-niemiecka” używamy dziś jeszcze tylko ze starego przyzwyczajenia. Faktycznie wojna rozgrywa się teraz między Niemcami a wspólnotą narodów anglosaskich”.

Lotnictwo a panowanie nad morzami

Dziennik moskiewski „Trud” przynosi artykuł swego sprawozdawcy wojskowego na temat najnowszych spostrzeżeń z walk na morzu Śródziemnym. Autor wskazuje, że walki, jakie odbyły się w ostatnich tygodniach między okrętami wojennymi a samolotami, dowodzą, że samo lotnictwo nie może zapewnić panowania nad morzami. Wielkie okręty bojowe pozostają wciąż czynnikiem decydującym w tej dziedzinie.

Transporty amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla Grecji

Greckie statki towarowe „Kassandra” i „Louloudis” wypłynęły z portu w Bayonie z transportem środków żywności i materiałów sanitarnych dla Grecji, zaofiarowanych przez amerykański Czerwony Krzyż. Wartość ładunku wynosi ok. 1 miliona dolarów. Trasa podróży statków greckich nie została podana do wiadomości.